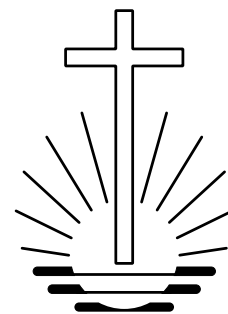


Nasza Rodzina



czasopismo kościoła nowoapostolskiego



Rok 20 · Nr 2 · Luty 2008

Uwaga: Skały podwodne!

Apostoł Paweł w drodze do Rzymu znalazł się w niebezpieczeństwie na morzu. Jego statek rozbił się przed wyspą. W tamtych czasach, kiedy środki nawigacyjne były ograniczone, a morza jeszcze nie do końca zbadane, trzeba było strzec się przed nagle pojawiającymi się mieliznami, skałami podwodnymi i innymi niebezpieczeństwami. Łatwo się mogło zdarzyć, że na skutek silnego podmuchu wiatru statek trafiał na skały i ulegał rozbiciu. W 1. Liście do Tymoteusza mowa jest, że niektórzy ulegają rozbiciu w wierze. Zatem istnieją też duchowe skały podwodne. Dobrze czynimy, gdy mamy się na bacności. Gdy się zbliża do takich skał podwodnych, gdy się nie ma możliwości należytej nawigacji swoim statkiem wiary, i gdy nagle silny podmuch rzuca na skały, wtedy wiara zostaje rozbita. Wówczas traci się wszystko, podobnie jak rozbitek.

Taką skałą podwodną w wierze jest złość. Można się na coś złościć, może to być nawet uzasadnione, ale gdy się wówczas mówi: „Koniec, wystarczy, dalej nie idę drogą wiary” i nie zmienia się tego kursu, wtedy statek wiary ulegnie rozbiciu. Wówczas straci się możliwość osiągnięcia celu wiary.

Jak można się przed tym uchronić? W ten sposób, że się zbyt głęboko nie zanurza w złości, ale szuka się pomocy u sługi Bożego. Załoga statku, który dostał się na niebezpieczne wody przywołuje na pomoc pilota, aby wyprowadził go z niebezpieczeństwa.

Kolejnym niebezpieczeństwem jest zbyt zajmowanie się krytycznymi myślami, krytykowaniem naszej wiary, a w szczególności urzędu apostołskiego. Nie chodzi tu o wnikliwe zajmowanie się swoją wiarą, przeciwnie, takie rozprawianie się jest bardzo ważne, a że przy tym mogą się wzbudzić też krytyczne myśli, to jest nawet oczywiste. Jeżeli jednak żywi się tylko krytyczne myśli, oparte na własnym zapatrywaniu, bez otwartości i woli zrozumienia, to taka krytyka szybko może się stać skałą podwodną, o którą statek wiary się rozbije.

Inną skałą podwodną może być dążenie do dóbr ziemskich, do realizacji jakichś interesów, które pozornie nawet nie są takie złe. Gdy jednak poświęci się im całkowicie, wtedy mogą się stać skałą podwodną, o którą się rozbije statek wiary.

Wciąż na nowo pojawiająca się skałą podwodną może też być myśl: „Mój Pan jeszcze długo nie przyjdzie”. Taki głos jednoznacznie pochodzi od księcia tego świata. Nie wolno poddawać się zbyt takim myślom, ale przeciwstawiać się z przekonaniem: „Mój Pan może przyjść jeszcze dziś!”.

Wykazujmy więc ostrożność, aby statek wiary się nie rozbił. Moja rada brzmi: Zwracajcie się do sługów Bożych, miejcie z nimi społeczność, zadawajcie pytania i wspólnie troszczcie się o bezpieczną podróż do celu naszej wiary.

(Wypowiedzi Głównego Apostoła)



Lodowisko
na Nathan Phillips Square
w Toronto

Podczas koncertu 27 października 2007 roku
w kościele w Brampton



Licznymi decyzjami zakończyła się, 26 października 2007 roku, trzydniowa Konferencja Apostołów Okręgowych w Toronto.

Po raz pierwszy w historii Kościoła Nowoapostolskiego, pod przewodnictwem Głównego Apostoła Wilhelma Lebera, obradował nowo powołany zespół do spraw Azji.

Główny Apostoł w Toronto - Kanada

W dniu 23 października 2007 r. o godz. 12.35 czasu lokalnego Główny Apostoł Leber wylądował na międzynarodowym lotnisku Toronto-Pearson. Tam w dniach 24-26 października odbyła się druga Konferencja Apostołów Okręgowych w 2007 roku. Natomiast w środę 24 października przewidziane były obrady zespołu do spraw Afryki oraz po raz pierwszy zespołu do spraw Azji. Na konferencję do Toronto przybyło wszystkich osiemnastu apostołów okręgowych i jedenastu apostołów okręgowych pomocniczych. Porządek dnia Międzynarodowej Konferencji Apostołów Okręgowych zawierał tematy teologiczne, organizacyjne oraz zagadnienia strategiczne. W Azji Południowo-Wschodniej Kościół Nowoapostolski działa w dwudziestu krajach. Zespół do spraw Azji zajmował się zagadnieniami charakterystycznymi dla tego regionu, a mianowicie: duszpasterskimi, administracyjnymi i finansowymi.

W ramach posiedzenia zespołu do spraw Afryki pod ogólnym tytułem „Embrace

East Africa” omawiana była praca Kościoła w takich krajach jak: Kenia, Tanzania i Uganda, gdzie w ciągu najbliższych lat ma powstać samodzielny Kościół terytorialny Afryka Wschodnia. Główny Apostoł Leber powiedział, że ten długofalowy zamiar jest sygnałem, świadczącym o większej samodzielności Kościoła na kontynencie afrykańskim. Ponadto podjęto decyzję, że do końca 2008 roku powstanie nowy zbiór pieśni chóralnych dla chórów kościelnych w Afryce. Zbiór ten ma też zawierać utwory, zgodne z tradycją muzyki afrykańskiej.

Kolejna decyzja dotyczyła Gwinei Bissau, która z końcem 2008 roku przejdzie pod administracyjną obsługę Kościoła terytorialnego Nadrenia Północna-Westfalia; dotychczas obsługiwana była przez Kościoły terytorialne Hesja/Nadrenia-Palatinat/Saara.

Kulminacyjnym punktem Konferencji Apostołów Okręgowych było nabożeństwo w niedzielę 28 października w kościele w Kitchener.

**„Niech wszystkie ludy, każdy z nich
postępuje w imieniu swojego boga,
lecz my będziemy postępowali
w imieniu Pana, naszego Boga,
po wiek wieków”.**

– Micheasza 4, 5 –



Moi mili bracia i siostry, zgromadzeni tu w uroczystym zborze, a także w wielu kościołach korzystający z transmisji nabożeństwa. Raduję się z tej wspólnoty z wami i z tego, że nasz Ojciec Niebieski kieruje do nas swoje Słowo. Szczególnie jednak raduję się z tego, że obecni są tu wszyscy apostołowie okręgowi i apostołowie okręgowi pomocniczy, ponieważ to nie jest naturalne.

Za nami jest kilka dni obrad, a teraz przeżywamy kulminacyjny punkt naszego spotkania – uroczyste nabożeństwo w waszym gronie. Moim życzeniem jest, aby wiele błogosławieństwa trafiło do każdego serca. W tym celu musimy otworzyć nasze serca, a to uczyniliśmy w ten sposób, że z dziękczynieniem

rozpoczęliśmy to nabożeństwo.

Nasze serca chciałbym też przygotować do nabożeństwa dla umarłych, które będzie miało miejsce w przyszłą niedzielę. Przekonany jestem, że bez właściwego przygotowania się na ten dzień nic nie możemy zdziałać. Wiele zależy od naszego wewnętrznego przygotowania, od naszej miłości i naszego miłosierdzia. Gdy naprawdę chcemy służyć pomocą dla dusz, pełni miłości i współczucia, wtedy możemy zdziałać wiele. Oczywiście leży to w rękach Bożych, czy niezbawione dusze znajdą łaskę. Zaś zbawienie związane jest z ofiarą Chrystusa. To stoi w centrum. Niemniej i my możemy wiele zdziałać poprzez nasze modlitwy, poprzez nasze współczucie, nasze miłosierdzie i nasze

przygotowanie do tego szczególnego nabożeństwa.

Gdy zajmowałem się dzisiejszym dniem, to myślałem o Janie Chrzcicielu. Gdy siedział w więzieniu, to słyszał o czynach Chrystusa, jest o tym mowa w Ewangelii. (por. Ew. Mateusza 11, 2) Można jednak powiedzieć, że najwidoczniej czyny Jezusa go nie przekonywały. Być może miał inne wyobrażenia. Być może oczekiwał, że Jezus przyjdzie i go uwolni. W każdym razie powątpiewał. Posłał więc swoich uczniów do Jezusa z pytaniem: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?”. Jezus udzielił mu jasnej odpowiedzi: „Idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie...”, a na końcu dodał: „...błogosławiony



jest ten, kto się mną nie zgorzy”. (Ew. Mateusza 11, 3-6) Dlaczego o tym mówię? Zdarzenie to może być analogią do wydarzeń przyszłej niedzieli.

Wiele dusz na tamtym świecie przebywa w sferach, które możemy nazwać „więzzeniami”. Tam słyszą o działalności Chrystusa. Chcę to nieco rozszerzyć i powiedzieć: Słyszą o działalności współczesnych apostołów. O tym składają świadectwo nasi bliscy, którzy odeszli na tamten świat. Przekonany jestem, że mówią o tym, co w nich żyje. Składają świadectwo wszystkim duszom, które pragną zbawienia. Myślę jednak, że wiele dusz będzie powątpiewać i powie: „Czy to prawda?”. Nie od razu to pojmą. Myślę, że jest to długi

proces, aż dojdą do wiary i właściwego poznania.

Wyobraźcie sobie, dla ilu ludzi wiara chrześcijańska jest rzeczą odległą. Wielu jeszcze nigdy nie słyszało o miłości Jezusa Chrystusa ani o urzędzie apostołskim, a teraz przychodzą nasi bliscy i składają im świadectwo. Czy myślicie, że każdy natychmiast przyjmuje to przychylnie? Myślę, że nie! Zbyt wiele będzie wątpliwości. Brakować będzie zaufania. Stąd też wzbudzać się będzie pytanie: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?”. Czy znajdę spokój i pokój dla mojej duszy, kiedy przy ołtarzu przyjmę sakramenty? Wszystkie te pytania się wzbudzą. Naszym zadaniem jest wspierać naszymi modlitwami rozwój w wie-

rze tych dusz. Gdy pełni miłosierdzia i miłości się modlimy, gdy jesteśmy wzorem naszej wiary, wtedy będzie to miało odpowiednią moc przekonania. Wówczas te dusze mogą dojść do wiary. Wówczas też będą w stanie odłożyć własne poglądy i wszystko to, co ich powstrzymuje od przyjścia do ołtarza.

Wielu jest na tamtym świecie w więzieniach przetrzymywanych przez duchy, którym służyli za życia w ciele. Wymaga wiele sił, aby te dusze doprowadzić do tego stanu, żeby mogły opuścić te „więzienia”. Jeżeli przygotujemy się do tego zadania, jeżeli będziemy pełni miłosierdzia, jeżeli nie tylko raz dziennie przed nabożeństwem dla umarłych będziemy się modlili, ale wiele razy, przez cały leżący przed nami tydzień, to



wywoła to właściwe skutki. Wtenczas wiele dusz pozna, co jest potrzebne do własnego zbawienia. Będzie to wzniosła chwila, gdy te dusze w przyszłą niedzielę przystąpią do ołtarza łaski.

Uświadommy sobie, jakie wielkie zadanie mamy do wypełnienia. Być dzieckiem Bożym i posiadanie takiego poznania na temat tamtego świata jest czymś szczególnym. Muszę jednak dodać, że pomimo to mamy tylko ograniczone wyobrażenia o wszystkim, co dzieje się w świecie duchowym. Tak długo, jak będziemy ludźmi nasze poznanie pozostanie cząstkowe. (por. 1. Koryntian 13, 9)

Mili bracia i siostry przeczytałem słowo biblijne, które znalazłem w Księdze Micheasza, a które mnie poruszyło: „Niech wszystkie ludy, każdy z nich postępuje w imieniu swojego boga, lecz my będziemy postępowali w imieniu Pana, naszego Boga, po wiek wieków”.

Słowa te wyrażają doświadczenie, które zyskał prorok w tamtym czasie: Doświadczenie, że życie narodów zdominowane jest przez kult bożków, którym oddają cześć. W ludach czczących

na przykład słońce lub księżyc kult ten stanowił centrum życia. Innymi słowy: Ich życie było zdominowane przez bożka, któremu oddawali cześć. Całokształt życia związany był z czcią obranego boga. Dziś również można to zaobserwować w mniejszym lub większym stopniu. Życie narodów, a nawet życie jednostki odzwierciedla, jakiemu bogu służą i jakiego czczą. To, w co się wierzy, w pewnym stopniu określa życie i wpływa na postępowanie.

Można teraz stwierdzić, że my dalece jesteśmy od sposobu kultu bogów z dawnych czasów. Faktem jednak pozostaje, że i dziś występuje wiele bogów, którym się służy i odpowiednio do tego kieruje się w życiu.

Niektórzy po prostu chcą tylko korzystać z życia. Dla nich mottem jest: „Jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy!” (por. Izajasza 22, 13) Ich bogiem jest używanie życia i czynienie tego, co się żywnie podoba. Tacy ludzie nie zastanawiają się nad życiem wiecznym. Nie myślą o tamtym świecie. Żyją jak chcą, bez myślenia o jutrze. „Niech wszystkie ludy, każdy z nich postępuje w

imieniu swojego boga...”

Są ludzie, którzy dążą do pieniędzy i bogactwa. To jest ich „bóg”! W ich życiu wszystko kręci się wokół pieniądza. Poza tym dla nich nic nie istnieje. Całe ich życie i działanie zdominowane jest rządzą pieniądza. W istocie są to ubodzy ludzie, ale i tu można poznać, że każdy naród postępuje w imieniu swego boga!

Jeszcze inni dążą do czci i chwały. To również jest „bóg”, który określa życie. Tacy ludzie zawsze chcą być postrzegani i stać w centrum wydarzeń. Czynią wszystko, żeby tak było.

Gdy więc się rozejrzemy, to stwierdzimy, że wielu ludzi służy określonemu „bogowi”. Czy są tego świadomi, czy nie, nie zmienia stanu rzeczy. Stwierdzimy też, że prawdą jest, iż żyje się według tego, jakiemu bogu się służy. Osobiste życie odzwierciedla to, w co się wierzy i komu się służy.

Mili bracia i siostry, zwróćmy teraz uwagę na siebie, my mamy również Boga, któremu służymy, naszego Ojca Niebieskiego, a w naszym życiu, w naszym postępowaniu powinno być widoczne, że On jest naszym Bogiem. Pozwólcie, że doprecyzuję to w ten sposób: Istota i usposobienie Tego, który jest naszym Bogiem, powinno odzwierciedlać się w naszym życiu i nadawać mu określony porządek.

Co charakteryzuje naszego Boga? Jakie jest Jego usposobienie? Wskażę na to, co pisze w Biblii. Nasz Bóg jest Bogiem miłości. Nasz Bóg jest Bogiem pokoju, Bogiem nadziei i Bogiem cierpliwości. Nasz Bóg jest też Bogiem pocieszenia. Niewątpliwie istnieją jeszcze inne cechy charakterystyczne, ale pozostaniemy przy tych pięciu. W naszym życiu musi być to widoczne, że postępujemy w imieniu naszego Pana, naszego Boga, który jest Bogiem miłości, pokoju, nadziei, pocieszenia i cierpliwości, i to zawsze, po wieki wieków.

Oznacza to, że naszym życiem powinniśmy poświadczać, że nasz Ojciec

Niebieski jest Bogiem miłości. Mili bracia i siostry, okazujmy tę miłość, która jest rozlana w naszych sercach. (por. Rzymian 5, 5) Miłujmy się z głębi serca! Miłość jest przecież znakiem, po którym ma się nas poznawać. (por. Ew. Jana 13, 35) Każdy powinien stwierdzić: Tak, ich Bóg jest Bogiem miłości.

Kolejną cechą jest pokój. To, że nasz Bóg jest Bogiem pokoju musi być widoczne w naszym codziennym życiu. W naszym zachowaniu powinno być widoczne, że zabiegamy o pokój. Wszyscy jednak niewątpliwie już doświadczyliśmy tego, że zachowanie pokoju częstokroć nie jest sprawą prostą. Ostatecznie zależy to też od drugiego człowieka! Wszyscy wiemy, jak trudno jest zawsze mieć pokój. Kluczowe pytania brzmią: Ile wart jest dla nas pokój? Czy dla pokoju jesteśmy gotowi do ofiarności? Czy też obstajemy przy swoim stanowisku i mówimy: Niech inni „łaskawie” się zmieniają. W takim przypadku nie jest widoczny Bóg pokoju, któremu przecież służymy ani też nasze postępowanie nie odzwierciedla

tego, kim jest. Ludzie wokół nas powinni dostrzegać, że zawsze dążymy do zachowania pokoju. Staranie o pokój musi być cechą naszego usposobienia.

Nasz Bóg jest Bogiem nadziei. Gdzie jest Bóg, tam zawsze jest nadzieja, a to powinno być widoczne w naszym życiu codziennym, w naszym postępowaniu i zachowaniu. Mamy nadzieję, ponieważ nasz Ojciec Niebieski jest z nami, ponieważ z ufnością patrzymy w przyszłość i radujemy się na dzień, w którym Pan przyjdzie, aby nas zabrać do siebie. Ta nadzieja jest cechą charakterystyczną dzieci Bożych! Dotychczas poznaliśmy trzy cechy, a mianowicie: miłość, pokój i nadzieję.

Przejdźmy teraz do czwartej cechy. Cechą charakterystyczną narodu Bożego musi też być cierpliwość. Jeszcze raz podkreślę: To nie jest proste i uzależnione od naszego charakteru. Niejeden mówi: „Bycie cierpliwym, to dla mnie trudna sprawa”. Jednakże cierpliwość, o której tu mowa, wywodzi się z wiary. Silna wiara niesie z sobą cierpliwość. Czekajmy więc cierpliwie na Pana!

Jeżeli mamy wiarę, to potrafimy zaufać Bogu i powiemy: „Ojcze Niebieski, wszystko wkładamy do Twojej ręki”. Wówczas też cierpliwie czekamy na wsparcie i pomoc Bożą.

Nasz Bóg jest też Bogiem pocieszenia. Gdzie działa Bóg, tam jest pocieszenie. Bracia, siostry, to powinno i nas cechować. Chcemy się wzajemnie pocieszać, a nie ranić, jak to często ma miejsce między ludźmi. Najlepsze pocieszenie tkwi w pewności: Nasz Pan przyjdzie! Przyjdzie wnet i zabierze do siebie tych, którzy przygotowali się na Jego ponowne przyjście.

Postępujmy w taki sposób, aby widoczne w nas były charakterystyczne cechy Boże. Pozwólmy się przeniknąć przez miłość Bożą i dajmy się darzyć wzajemnie tą miłością. Zachowujmy pokój, a jeżeli zostałby zmałony, to uczynmy wszystko, co w naszej mocy, aby go przywrócić. Wymaga to też ponoszenia ofiar. Wszystko dla pokoju!

We wszystkich sytuacjach wykazujemy też, że mamy nadzieję. Wiem, że pośród nas są również tacy, którzy naprawdę



mają cierpienia, którzy noszą wielkie ciężary i krzyż. Pomimo to zachowujemy nadzieję, ponieważ nasz Bóg jest Bogiem nadziei. Wykazujemy też cierpliwość w ten sposób, że wszystko wkładamy do ręki Bożej i Jemu ufamy. Pociaszajmy się też wzajemnie, wiedząc że nasz Ojciec Niebieski jest z nami, że niebawem wypełni swoją obietnicę i ześle swego Syna. To jest nasze pocieszenie.

Myślę, że teraz rozumiemy głębiej znaczenia słowa biblijnego: „Niech wszystkie ludy, każdy z nich postępuje w imieniu swojego boga...”. Każdy lud ma swojego boga, w szczególności swojego bożka, i to też odzwierciedla się w życiu tego ludu, „...lecz my będziemy postępowali w imieniu Pana, naszego Boga, po wiek wieków”. Mamy naszego Boga, a cechy charakterystyczne naszego Boga określają nasze postępowanie

i sposób życia. Cudowną rzeczą jest, że tym odróżniamy się od innych narodów. Kiedy służy się innym bożkom: pieniądзом, chwale i zaszczytom lub innym rzeczom, wtedy się to kiedyś skończy. Kiedy nadchodzi dzień, w którym trzeba opuścić ziemię, wtedy wszystko jest skończone. Wówczas nie można dłużej służyć tym „bożkom”.

Inaczej sprawa się przedstawia, kiedy żyjemy według woli naszego Boga, zgodnie z Jego porządkiem, i jeśli On określa nasze życie. Wówczas będziemy na wieki wieków żyli w Nim, jak mówi o tym nasze słowo biblijne. Wówczas postępowanie w imieniu Pana, naszego Boga, nigdy nie ustanie, także w Królestwie Bożym.

Moim przesłaniem, mili bracia i siostry, jest: Przebadajmy nasze serce, aby sprawdzić, czy przedstawione cechy charakterystyczne dla naszego Boga są w nas widoczne. Czy jest tak, że ludzie z naszego otoczenia mówią: Naprawdę promieniuje miłością. Czy jest tak, że gdziekolwiek jesteśmy, zabiegamy o pokój? Czy jest tak, że we wszystkich sytuacjach życiowych wykazujemy nadzieję, także wtedy, gdy jesteśmy przygnębieni i obciążeni? Czy we wszystkich sytuacjach wykazujemy cierpliwość? Czy zawsze zaznajemy pocieszenia poprzez Słowo Boże i poprzez to, co proponowane nam jest w domu Bożym. Czy pocieszamy się też wzajemnie w zborze, poprzez to, że patrzymy na Pana i wskazujemy na wielki dzień, w którym dopełni swojej obietnicy? Wszystko to właśnie powinno nas wyróżniać. Dążmy zatem, aby to wykazywać naszym postępowaniem i usposobieniem. Niech to będzie zadaniem na naszą przyszłość.

Zadbajmy o to, aby to, co słyszeliśmy nie pozostało tylko pięknym słowem. Nie poprzestańmy tylko na myśleniu o tym, ale zamieńmy to, co słyszeliśmy, w czyn. Niech do tego nasz Ojciec Niebieski każdemu da swoją pomoc i swoje błogosławieństwo.





Apostoł okręgowy Latorcai (2. od lewej) i apostoł okręgowy pomocniczy Dzur (z lewej) z młodzieżą podczas Dnia Młodzieży' 2007 w Niagara-on-the-Lake, w prowincji Ontario, Kanada

Złota reguła

Jezus często przedstawiał swoją naukę w łatwych do zapamiętania zdaniach. To, co przedstawiał, nietrudno można było sobie wyobrazić. Natomiast stosowanie się do Jego nauki przynosi wielkie błogosławieństwo. Taką znaną radę znajdujemy w Ew. Mateusza 7, 12: „...wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie”. To zdanie zwane też jest „złotą regułą”, z którą ściśle związane jest również to, co pisze Apostoł Paweł do Galacjan: „co człowiek siewie, to i żąć będzie”.

W sposób wymowny świadczy o tym poniższa historia:

Pewnego letniego, gorącego dnia, na wsi w Stanach Zjednoczonych, gospodyni usłyszała pukanie do drzwi. Kiedy otworzyła, zobaczyła młodego mężczyznę, który poprosił o szklankę wody. Idąc do miasta z powodu upału miał wielkie pragnienie, ale nie miał pieniędzy, żeby cokolwiek kupić, czy nawet wynagrodzić gospodynię. Gdy wyznał to szczerze, gospodyni poprosiła, aby wszedł do środka i podała mu szklankę mleka i kanapkę.

Zjadł z wielkim apetytem, a następnie serdecznie podziękował kobiecie za dobry uczynek i ruszył w dalszą drogę.

Kilka lat później gospodyni obłożnie zachorowała. Bez operacji jej życie było zagrożone. Co robić? Ona i jej mąż nie mieli wystarczającej ilości pieniędzy na drogą operację. Jednakże dłużej nie można było czekać.

Po operacji lekarz spojrział na rachunek. Małżeństwo nie wiedziało, że tym lekarzem był ów młody mężczyzna, któremu kobieta darowała kiedyś pożywienie. Lekarz jednak ją rozpoznał i też dowiedział się o ich trudnej sytuacji finansowej. Gdy w końcu kobieta wzięła do ręki rachunek, to pełna obaw nie miała odwagi spojrzeć na kwotę, ale kiedy jednak wszystko przeczytała, to była wzruszona do łez. Ostatnie zdanie na rachunku brzmiało: „Zapłacone w całości szklanką mleka i kanapką”. Jaka cudowna odpłata!

W 25. rozdziale Ewangelii Mateusza Jezus opisuje dziedzictwo tych, którzy w swej dobroci darowali Mu jedze-

nie, picie oraz odzienie, kiedy był głodny, spragniony i nagi. Nawet go odwiedzi, gdy był chory i przychodzili do Niego, gdy był w więzieniu.

Na pytanie – kiedy to wszystko uczynili? – odpowiedział: „...cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście”. (Ew. Mateusza 25, 40) Dla tych sprawiedliwych przedstawił dziedzictwo, słowami: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata”. (Ew. Mateusza 25, 34)

My również możemy być dobrotliwymi i dzielić się darami, a to zarówno pod względem ziemskim, a tym bardziej pod względem duchowym. Gdy ludzi zapraszamy do domu Pańskiego, wtedy mogą korzystać z wody i chleba oraz z odzienia łaski. Tam spotykają się z największym lekarzem, z Panem Jezusem, który może wyleczyć z ułomności poprzez odpuszczenie grzechów. Ich winy także zostają uregulowane. Modlić się możemy również za zmarłych. U nas w Ameryce śpiewamy w pewnej pieśni: „Ktoś zrobił złoty uczynek. Czy to byłeś ty?”.

Pan Jezus jasno powiedział, że nie wystarczy być tylko dobrotliwym wobec tych, którzy mogą odplacić, ale wobec wszystkich ludzi, których spotykamy, winniśmy okazywać dobroć. Żyjmy zgodnie ze „złotą regułą” ze szczerego serca, a nie tylko z nakazu.

Leslie Latorcai

Apostoł okręgowy Leslie Latorcai urodził się 20 marca 1944 roku. Apostołem został ustanowiony 21 marca 1993 roku, a apostołem okręgowym 22 października 2000 roku. Obszar jego działania obejmuje Kanadę oraz liczne kraje w Azji i Afryce Środkowej.

Słowa Jezusa:
„Ja jestem” stanowią
swoistą miniaturę

ewangelii. W teologii oceniane są jako
ważna część chrystologii (nauka o
czynach i osobie Jezusa Chrystusa),
ponieważ są osobistymi wypowiedziami Jezusa.

„Ja jestem”

- słowa Jezusa

Samoobjawienie się Boga w Jezusie Chrystusie

W Starym Testamencie Bóg objawia Mojżeszowi swoje imię: „Jestem, który jestem”. (2. Mojżeszowa 3, 14) Gdy Jezus mówi: „Ja jestem!”, (por. Ew. Jana 8, 23. 24) wtedy przejmuje samoobjawienie się Boga i wskazuje na swoją Boskość: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. (Ew. Jana 10, 30)

To, że Bóg objawia się w Jezusie Chrystusie, jest szczególnie czytelne w Jego słowach: „Ja jestem”. Jezus Chrystus występuje w świadomości swego posłannictwa i z Bożym pełnomocnictwem mówi o sobie jako o chlebie, światłości, zmartwychwstaniu, życiu i jako o drodze. Tu objawia się Boskość Jezusa Chrystusa, ponieważ Bóg w Jezusie Chrystusie stał się człowiekiem.

Jakie teksty określone są jako słowa Jezusa „Ja jestem”?

O słowach Jezusa „Ja jestem” właściwie można mówić wyłącznie w nawiązaniu do Ewangelii Jana. Charakterystyczną formą jest to, że Jezus mówił: „Ja jestem...”, a następnie dołączał wyjaśniające zdanie. Chodzi więc o określony sposób wysławiania się w Ewangelii Jana. Stąd też do tego przesłania nie zaliczają się wszystkie inne wypowiedzi Syna Bożego, w których używa sformułowania: „Ja jestem”.

Co oznacza, kiedy Jezus Chrystus przedstawia się jako „Ja jestem”?

W siedmiu przesłaniach „Ja jestem...”

Jezus Chrystus objawia się jako pełnomocny i wyłączny Posłaniec Boży. Za tym sformułowaniem stoi obyczaj wysławiania się posłańców w starożytności. Taka forma przedstawiania się służyła ukierunkowaniu na przekazywane poselstwo. (Ja przyszedłem, aby..., jestem tym, który...) Ta forma przedstawiania się wskazywała, że gdy posłaniec sam siebie przedstawiał, to równocześnie przedstawiał tego, który go posłał i dawała jednoznacznie do zrozumienia, że działa wyłącznie z polecenia swego wysłannika, i to, co czyni i mówi, zgodne jest z wolą tego, który go posłał. Taki starotestamentowy przykład znajdujemy w Księdze Tobiasza 12, 14. 15: „Równocześnie posłał mnie Bóg, aby uzdrowić ciebie (...). Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzi przed majestat Pański”.

O wiele głębsze znaczenie mają słowa Jezusa „Ja jestem”, gdy objawia się nowemu narodowi Bożemu jako Zbawiciel, podobnie jak Bóg przedstawił się Mojżeszowi, a tym samym narodowi izraelskiemu przed wyjściem z Egiptu. (por. 2. Mojżeszowa 3, 14)

Słowa „Ja jestem” poświadczają, że Jezus Chrystus, Syn Boży, nie tylko jest Posłańcem od Ojca, ale sam jest Bogiem.

Chleb, światłość

„Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie”. (Ew. Jana 6, 35) Za tymi słowami stoi przypomnienie o wyjściu narodu izraelskiego z Egiptu i wędrówce pustynnej. Bóg

darował Izraelitom mannę z nieba, zwaną też chlebem z nieba. Syn Boży uzupełnił jeszcze swą wypowiedź: „a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie”. (Ew. Jana 6, 35) To przypomina o tym, że Bóg dał Izraelowi także wodę ze skały. (por. 2. Mojżeszowa 16; 17, 1-7) Teraz jest to Jezus Chrystus, który żywi tych, którzy w Niego wierzą.

„Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota”. (Ew. Jana 8, 12) Psalmista opisuje Boga słowami: „Pan światłością moją i zbawieniem moim: Kogóż bać się będę?”. (Psalm 27, 1) Chrystus w swej Boskości tę wypowiedź odnosi do siebie: On jest światłością świata. Ta światłość jest dla wszystkich, którzy w Niego wierzą i za Nim podążają.

Drzwi, pasterz, krzew winny

„Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie”. (Ew. Jana 10, 9) „Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce”. (Ew. Jana 10, 11) „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu”. (Ew. Jana 15, 5)

Te słowa odwołują się do trzech znanych symboli z życia ówczesnych Izraelitów i uwypuklają, że Jezus Chrystus dla swoich jest drzwiami, pasterzem i krzewem winnym. Jako „drzwi” ocala ich jeśli przejdą, a jednocześnie wyklucza tych, którzy nie chcą przejść przez te „drzwi”.

Pojęciem „dobry pasterz” Pan opisuje opiekę nad swoimi i ścisły związek z nimi. Krzew winny i winorośle symbolizują wspólnotę Chrystusa z Jego apostołami, do których kieruje przesłanie: „Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem”. (Ew. Jana 15, 12)

Pasterz w rozumieniu starożytnym jest królem, który panuje nad poddanymi i prowadzi ich jak stado. Jezus Chrystus jest jednak kimś więcej. On jest Dobrym Pasterzem, który oddał życie za swoich.

Przedstawia się słowami Psalmisty, który zwraca się do Pana jako do Pasterza. (por. Psalm 23)

Droga, prawda, zmartwychwstanie, żywot

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (Ew. Jana 11, 25) oraz „Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie”, (Ew. Jana 14, 6) są przesłaniami, w których Jezus odwołuje się do metaforycznych symboli.

Pierwsza wypowiedź związana jest ze wskrzeszeniem Łazarza. (por. Ew. Jana 11, 1-44) Pan wyjaśnia zagadnienie zmartwychwstania i życia, wiążąc to z pytaniem o wiarę Marty: „...kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?”. (Ew. Jana 11, 25. 26) Marta odpowiada wyznaniem wiary: „Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat”. (werset 27)

Przedstawienie się Chrystusa jako „żywot” wymaga wiary, wyrażającej się wyznaniem Chrystusa jako Syna Bożego.

Jeżeli słowa, skierowane do Marty, zawierały dwie cechy charakterystyczne (zmartwychwstanie, żywot), to ich pogłębienie znajdujemy w przesłaniu „Ja jestem,” skierowanym do apostołów w mowie pożegnalnej: „Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie”.

Mamy tu trzy cechy: droga, prawda i żywot. Jezus Chrystus jest jedyną drogą do Boga. On nie tylko kroczy drogą, ale sam jest drogą i to wyłączną („nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie”). Kto idzie tą drogą, kto na niej pozostaje, ten dochodzi do Boga. Jezus Chrystus nie tylko mówi prawdę, ale sam jest prawdą, ponieważ jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek poprzez swoje Słowo daje prawdę.

Przedstawienie się Chrystusa jako „żywot” pociąga za sobą wiarę, wyrażającą się w wyznawaniu Chrystusa, Syna Bożego; nie ma innej możliwości przyjęcia Jezusa jako Dawcy życia wiecznego, jak z wiarą.

Afryka i Ameryka Północna

Demokratyczna Republika Konga: Przygotowanie wizyty Głównego Apostoła

We wrześniu 2007 roku apostoł okręgowy Jean-Luc Schneider (Francja) udał się do północno-wschodniego regionu kraju. Podczas 10-dniowego pobytu obsłużył ponad 6000 braci i siostr, przeprowadził wiele nabożeństw oraz seminariów dla sługów, a przy tym musiał się przeprawić czółnem przez rzekę Kongo. Ponadto uczestniczył w koncercie oraz przewodniczył licznym grupom roboczym. W niedzielę 23 września przeprowadził nabożeństwo dla 1600 braci i siostr w audytorium uniwersytetu w Kisangani. Po południu tego dnia udał się do Gomy, gdzie podczas nabożeństwa ustanowił dwóch starszych okręgowych i dwóch ewangelistów okręgowych. Poza tym obejrzał stadion, zapewniający 10000 miejsc, na którym w lutym 2008 roku przewidziane jest nabożeństwo Głównego Apostoła Wilhelma Lebera. W ramach przygotowania stadionu konieczne jest skoszenie trawy i wyrównanie powierzchni oraz wykonanie wielu dodatkowych ławek.



Angola: Rozwój na zachodzie Afryki

Apostoł okręgowy Armin Brinkmann (Nadrenia Północna-Westfalia) w dniach 24-26 września 2007 roku zaprosił do Luandy wszystkich dwudziestu pięciu portugalskojęzycznych apostołów i biskupów z Afryki Zachodniej i Portugalii. Tam odbyły się całodniowe seminaria, na których omawiano tematy teologiczne, organizacyjne, administracyjne i statystyczne.

Apostoł okręgowy przeprowadził też nabożeństwo dla sługów z żonami, w którym uczestniczyło 1600 osób, a także nabożeństwo z udziałem 9500 wiernych, podczas którego ustanowił dla Luandy czterech starszych okręgowych, pięciu ewangelistów okręgowych, osiemnastu pasterzy i trzydziestu sześciu ewangelistów. Do września 2007 roku w Angoli pieczętowanych zostało ogółem 15 000 wiernych.

USA: Ze wszystkich narodów

Apostoł okręgowy pomocniczy Leonard Kolb, 26 sierpnia ub.r., po raz pierwszy służył w Albuquerque, w stanie Nowy Meksyk, gdzie zgromadzili się bracia i siostry z tamtego regionu. Zbory w miastach Gallup, Roswell, Alamagordo i El Paso są małe i oddalone od siebie o 300 mil. Składają się głównie z Amerykanów, Niemców i Nawahów. Uroczyste nabożeństwo odbyło się w kościele Old San Ysidro. Jest to stary kościół katolicki z czasów pierwszych misjonarzy. W 1976 roku został odrestaurowany i odtąd jest wykorzystywany tylko na specjalne okazje. Apostoł okręgowy pomocniczy Kolb służył słowem z Ew. Mateusza 13, 33. Na tym nabożeństwie pieczętowana została też dziewczyna ze szczepu Nawahów.



Bracia i siostry przed starym kościołem misjonarskim Old San Ysidro w Albuquerque

USA: Pierwsze wbicie łopaty w Missouri

Od 42 lat zbór De Soto, liczący ok. 70 dusz zgromadza się na nabożeństwa w starym 140-letnim budynku. 5 sierpnia ub.r. miało miejsce pierwsze wbicie łopaty pod budowę własnego kościoła. Nowy dom Boży zapewniac będzie 125 miejsc oraz wiele dodatkowych pomieszczeń, niezbędnych do katechezy i życia zborowego.

Zdjęcie tytułowe: Park Narodowy Kluane - terytorium Jukon/Kanada

NASZA RODZINA czasopismo kościoła nowoapostolskiego; Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce, PL 81-520 Gdynia; ul. Akcyjowa 50/50 A-B; tel.: (0-58) 621 9401; tel./fax: (0-58) 664 9288; e-mail: acnak@nak.org.pl; internet: <http://www.nak.org.pl>
W sprawie otrzymywania czasopisma oraz innych publikacji i informacji o Kościele Nowoapostolskim prosimy zwrócić się do Wydawcy.
Wszelkie prawa zastrzeżone; Indeks 366579; Nakład do 4500 egzemplarzy.